CO SIĘ TEŻ TO DZIEIE

z nieſzczęśliwą Oyczyzną naſzą?

Wiadomość poświęcona prawdzie i przyſzłości.

w CHEŁMNIE,
Roku 1790.

Dobrze mówią o nas, że ieſteśmy po ſzkodzie mądremi, że nie lubiemy przewidywać niebeśpieczeńſtw wiſzących nad nami, że z łatwością zapominamy o nich, gdy przeminą: bo nic u nas nie poruſza robot politycznych, tylko zapał, lub przytomne nieſzczęście, albo dependencya od protekcyi Zagraniczney, do ktòrey nas duch wzaiemnego nad ſobą przewodzenia ściśle przywięzuie.

Wſzyſtko to, co przewodzić lubi w Polſzcze, przeſtało iuż myślić

o niepodległości Narodu, o ſamowładności Rzeczypoſpolitey; cała kłotnia nie dopiero na tym zależała, kto ma mieć po ſobie protekcyą Ambaſſadora Moſkiewſkiego, aby nią ſwych adwerſarzów dzielnie uciſkał. Ile razy Król wyciągnął ręce do Narodu, aby na łonie iego ſkutecznie o dobru powſzechnym mógł zaradzać, tyle razy iego adwerſarze łączyli ſię z Moſkwą przeciw niemu. Gdy w ſamych początkach ſwego panowania chciał zapobiedz, aby Moſkwa nie goſpodarowała w Polſzczę, zebrani malkontenci podpiſali ſię Moſkwie na wſzyſtko, wezwali iey woyſka auxyliarne, zrobili Konfederacyą w Radomiu, wyſłali kilku Poſłów proſzących o Gwarancyą; na iakiż koniec? Oto, żeby Króla detronizować, lub przy-

naymniey, żeby go wziąść w kuratele Aryſtokratyczne.

Cóż w takim przypadku wypadało Krolowi czynić? co mu nawet Potencye Zagraniczne radziły? kiedy poſtrzegły złość, zuchwałość i niesforność w Narodzie? oto wròcić ſię do Moſkwy, ſiedzieć cicho, i poprzeſtać proiektów oddalaiących Moſkwę od influencyi w intereſſa Polſkie.

Tak ſię też ſtało. Łatwiey było Krolowi trafić do ſerca Imperatorowy, którym władał iako człowiek rzadkich przymiotów, i pozwolić na to, co partya zguby iego pragnąca podpiſała, niż wyſtawiać ſię na ſzereg nieſzczęśliwości i oſtatnią ſwych nieprzyiacioł pogardę. Za-

pamiętała żuchwałość wpadła w te doły, które sobie sama wykopała; lecz zemsta nigdy się uspokoić nie może, tylko w ten czas, kiedy nieszczęściem własnym cały Naród zarazić potrafi. Zhańbiona mściwa Arystokracya w Roku 1767. wzburzyła Naród, Barska Konfederacya stała się hasłem cnoty, i w samey rzeczy była ofiarą cnoty wielu gorliwych obywatelów. Moskwa zawoiowała całą Polskę, tak iak Wołoszczyznę i Moldawią. Lała się krew niewinna. Szukano zemsty, i kogoż winnym naleziono? Króla. Za coż? Za skutki Seymu 1768. roku, za Gwarancyą. Ktoż ten Seym udziałał? Moskwa. Na czyie żądanie? Na żądanie Konfederacyi Radomskiey. Ktoż Gwarancyi żądał? Konfederacya Radomska. Ktoż

oſzukanym zoſtał? Konfederacya Radomſka. W czym ta Konfederacya oſzukana? O to w tym, że Moſkwa nie dopomogła iey Kròla Detronizować. Dla czego Moſkwa Króla Detronizować obiecała? Dla tego, że chciał Polſkę wydobyć zpod dependencyi Moſkiewſkiey, że chciał ſpokrewnić ſię z Potencyą Moſkwie na ow czas przeciwną, i weſprzeć ſiłę Narodu Allianſami ſąſiadów. Jakże Moſkwa tego zamyſłu poprzeſtała? O to za przyrzeczeniem Królewſkim, iż będzie żył *in celibatu*, że Polſka z żadnemi obcemi Potencyami w Allianſe wchodzić nie może, że nareſzcie Król nie będzie ſię ſprzeciwiał panowaniu Moſkwy przez iey Ambasſadorow. Za cożMalkontenci opierali ſię Projektom Moſkiewſkim na

Seymie 1768. roku, kiedy ie nawet podpisali pierwey, nim Konfederacyą Radomską zrobili? bo Moskwa nie dotrzymała im słowa, bo zamiast, co miała Króla Detronizować, z nim się pogodziła, a zatym *frangenti fidem fides, frangatur eidem &c.* A kiedy nie można było z Moskwą nad Królem przewodzić, należało Moskwie i Królowi opierać się.

Coż kiedy dobrego zawziętość sprawić może? Nieukontentowani przewodziciele za pomocą Moskwy chcieli Króla Detronizować, ale że się im nie udało, sądzono pewnie, iż to była rzecz bardzo oboiętna, i dla Króla nie obelżywa; przeciwnie zażalony Król możeby był nie bronił zemsty na Arystokratow, aby

ich Mofkwa do Kaługi uwiozła, ale że to Mofkwa wykonała, zdawało fię być i było w famey rzeczy wielką dla Narodu hańbą; przecięż iedna ręka i to, i tamto ufkutecznić miała. Gdyby był Król Mofkwie nie uległ, ktoż wie czyby nie był w Kałudze. Aże niektórzy zuchwali zawiedzeni od Mofkwy, ulegać iey niechcieli, pofzli do Kaługi. Mofkwie albowiem nigdy niefzło o nic więcey, tylko o dependencyą Polfki, a Polfka przyfzła iuż do tego oboiętności ftanu, iż fpokoynie oczekiwała, kto nią ma rządzić pod dependencyą Mofkiewfką, czy Aryftokraty, czy Król?

Tak to koniecznie wypada! kiedy Panowie chcą zguby Króla, Król mufi fię im bronić, a kiedy zguba

i obrona z iednego zagranicznego wypływa źrzodła, nieochybnie wynika nayprzod dependencya, a potym upądek exystencyi Narodowey. Gdy więc Król ustraszony postępkiem Konfederacyi Radomskiey, siedział cicho pod protekcyą Moskwy, Malkontenci tę ważną sprawę wytoczyli przed sąd sąsiadow naszych, i całey prawie Europy. Dokądże bowiem Konfederaci Barscy nie trafili, lub trafić przymuszeni nie byli? Dumne Pany naraziły Barskich, aby się mścili na Królu i na Moskwie w ten czas, kieky iuż Moskwa porzuciła Panow, a przyłączyła się do Króla. Zapaliła się woyna Turecka, Austrya nie mogła oboiętnie patrzeć na zwycięztwo Moskwy, przygarnęła więc Konfederatow Barskich do siebie, i łu-

dziła ich przez lat kilka. Malkontenci wszędzie znaydowali mniemane korzyści, byle tylko mogli być przeciwko Królowi, wyciągali ręce do Austryi, do Króla Pruskiego, do Francyi, ogłosili *Interregnum* w Preszowie, deklaruiąc Kròla za tyrana i uzurpatora. A tu znowu wypada kwestya; dla czegoż Konfederacya Barska *Interregnum* ogłosiła gorszące Narody i wiek dzisieyszy? Dla tego, że Król trzymał się Moskwy: dla czegoż Król trzymał się Moskwy? bo iak się wyżey dowiodło, gdyby był Król porzucił Moskwę, możni Panowie złączyliby się byli z nią przeciw Królowi. A zatym Króla zawsze smutne czekało *dilema*: gdyby był Moskwę porzucił, zostałby był Detronizowany przez Konfederacyą Radomską, że

Moſkwy nie śmiał porzucić, Konfederacya Barſka Detronizować go chciała. Wſzak mamy w dziſieyſzym nawet Seymie świadkow i ſprawcow roboty Preſzowſkiey, którym tak złośliwy poſtępek wyrzucał zaraz Kraſiński Biſkup Kamieniecki. I w ſamey rzeczy *Interregnum* Preſzowſkie nie było krokiem oboiętnym. Wiadoma ieſt wſzyſtkim ſprawa Króloboyców, i przyczyna iey wykonana 3. Liſtopada, roku 1771. W ten czas to zemſta nieukontentowanych Możnowładzców naſycyła ſię do woli ſwym i Oyczyzny nieſzczęściem. W ten czas dopiero odkryła ſię ſcena przekonywaiąca każdego, co to ieſt rozdwaiać Narod z Królem, ſzukać zemſty nad Narodem i Królem w czaſie tym, gdzie należało opłakiwać ſku-

tki właſney zawziętości. Stało ſię. Poznali możni, iż ſami dobrowolnie zrządzili taki los Oyczyźnie, aby zupełnie pod dependencyą Moſkwy zoſtawała.

Coż ſię więc daley dzieie? oto w roku 1773. powſtaią rozterki, kto ma przewodzić w Polſzcze za pomocą Moſkwy. Zaczęła ſię rola nowych Magnatow, którzy pod protekcyą Moſkwy i trzech dzielących Polſkę Mocarſtw, uczęſtowali ſię doſyta maiątkiem Rzeczypoſpolitey, przepiſali nową Formę Rządu pod Gwarancyą Moſkiewſką, zagrozili Krolowi utratą korony, ieżeli podziału Polſki nie podpiſze, ieżeli nowey Formy Rządu nie przyimie, ieżeli nawet do łupow Rzeczypoſpolitey wraz z niemi choć pozor-

nic należeć nie zechce. Mówię *pozornie*, i mam w tym racyą: bo te nowego gatunku Magnaty na imie Królewſkie piſali Staroſtwa, a ſami ie między ſiebie rozbierali. Coż z tego wypadło? oto naturalnie Król muſiał przy Moſkwie zoſtać, muſiał wſzyſtko wykonać, co trzy Potencye chciały, aby groźba nowego rodzaiu Magnatow nie przemogła nad iego kredytem w Moſkwie. Rzecz albowiem do zaſtanowienia, iż w liczbie tych naydowali ſię nawet faworyci i kreatury Królewſkie, z któremi Król o względy Moſkwy emulować muſiał, i podobno żaden Aryſtokrata tak ſilno nie dokuczył Królowi, i tak mocno nie zachwiał iego kredytem w Petersburgu, iak właśni faworyci.

Z tego naſtąpiła nowa emulacya, nowa Konfederacya 1776. na ktorey władza Hetmańſka do ſzczętu pogrzebana. W ten czas to nareſzcie Krol poſtrzegłſzy, iż żadnym ſpoſobem nie należy mu puſzczać ſię Moſkwy, boby go ta przez własnych iego nieprzyiacioł złatwością zgubiła, ułożył czekać ſpokoyney chwili, ieżeliby ią kiedy niebo zdarzyło, aby przecię coś pożytecznego dla Narodu uczynił.

Po zakończoney Konfederacyi 1776. roku zdawało ſię, iż ſam tylko Krol miał *jus privativum* do Ambaſſadora Roſſyiſkiego; lecz i to daremne było uprzedzenie: bo Moſkwa nie tego przeſtrzegała, aby było z nią Krolowi dobrze, lecz aby tak Krol, iako i Magnaty Pol-

ſkie były przymuſzone potrzebować protekcyi Ambaſſadorſkiey. Ambaſſador Roſſyiſki używał kredytu Magnatow przeciw Królowi, a mocy Krolewſkiey przeciw Magnatom, aby bezprzeſtannie kłócąc ich między ſobą; ſtawiał ich w potrzebie ſzukania protekcyi, zgody i t. d.

Smieſzna rzecz pomyślić nawet ſobie. Nie było ſprawy w Grodach, Ziemſtwach, w Trybunałach, w Kommiſſyach, w Konſyſtorzach, oſobliwie co do rozwodów, żeby iey Ambaſſador Roſſyiſki protekcyi nie dawał. Nie było promocyi, żeby do niey kandydatow nie podał i nie utrzymał. Nie było Seymików, żeby na nich nie exkludował oſób ſobie nie miłych. Każdy Seym zdawał ſię być iak roczki Ziemſkie, od których do Trybunału appelluią, Uſtały

wſzyſtkie emulacye, cnotliwi czekali chwili takiey, iaka ſię przytrafiła teraz, ale Magnaty nowego rodzaiu nie dały nigdy pokoiu Królowi. Po każdym Seymie, *via appellationis* ſzły ſkargi do Petersburga na Ambaſſadora Roſſyiſkiego. Ocóż? że nie umiał dogodzić temu, lub owemu Magnatowi, że nadto Królowi ſprzyia, że iaką nieuczciwą ſprawę popierał i t. d. Przyſzło do tego, że Petersburg ſtał ſię naſzą ſtolicą, a Warſzawa miaſtem tylko ſtołecznym Gubernii do Moſkwy należącey, w którey pod grzecznieyſzemi tytułami, wſzyſtkiego iednak dokazywała Moſkwa. I tak Gubernator nazywał ſię Ambaſſadorem. Rząd Moſkiewſki nazywał ſię Gwarancyą, rada Gubernialna nazywała ſię Radą Nieuſtaiącą, Pre-

żes rady Gubernialney nazywał się Królem, który z trzydziestu kilku Magnatami i nie Magnatami *pluralitate votorum* decydował o tym, co Ambassador rozkazywał.

W takim rzeczy stanie odwykliśmy zupełnie od niepodległości narodu i samowładności Rzeczypospolitey. Imperatorowa iako iedynowładna w Polszcze pani wszystkie nasze interessa u Dworow obcych zastępowała. Nie godziło się żadney potencyi prosto z nami traktować tylko przez Moskwę. Nie godziło się nam żadney noty Ministrowi zagranicznemu podawać, bez zapytania się Ambassadora. I tym sposobem wszelka spokoyność Polszcze wrócona została: bo cnotliwi obywatele pod przemocą umilknąć musieli;

ſieli, bo Król z naywiękſzą boiaźnią pełnił wyroki Dworu Petersburſkiego, do których go Magnaty nowego rodzaiu ſwą zuchwałością bezprzeſtannie nagliły. — Nareſzcie cnotliwi po domach zagrzebali ſię, a wſzyſtko co ſię zaczęło zwać wielkim, wſpaniałym, możnym, przeniosło ſię do Petersburga. Widzieć tam można było Miniſtrow *belli & pacis*, Senatorow i urzędnikow, a nawet i damy. Wſzyſtko to przebywało przy ſwym Dworze Petersburſkim, albo zaieżdżało drogę Imperatorowy, to do Połocka, to do Mohylowa, to do Kijowa. Co za ſzczęśliwość! mówił ſobie każdy z nich: „Na tego tylko Imperatorowa ſpoyźrzała, do tamtego ſię „uśmiechnęła, ze mną bardzo pouſale mówiła; tamtemu dała tylko

„ Order S. Alexandra Newſkiego,
„ temu Order S. Anny, a iam do-
„ ſtał S. Jędrzeia. Tego kazała
„ zrobić Senatorem, tamtemu do
„ Marſzałkowſtwa Rady dopomo-
„ gła, a mnie Miniſterium przy-
„ rzekła. Tamten dopiero wſzedł
„ na liſtę penſyonowanych, ow bie-
„ rze tylko kilkaſet Czerw. Złł. pen-
„ ſyi, a ia biorę kilka tyſięcy. Tam-
„ temu tylko Imperatorowa przy-
„ mierzyła koronę na głowę, owe-
„ mu więcey prawda grzeczności
„ uczyniła niż Ceſarzowi, a mnie
„ wyraźniey koronę obiecała. Nikt
„ mnie z Polakow nie przepiſze,
„ obawiam ſię tylko Potemkina. "
I kiedy Magnaci naſi w tym ſpoſo-
bie przechwalaią ſię iedni nad dru-
gich, śmieią ſię z nich inni, i mó-
wią: „ Upili ſię grzecznością Im-

„ peratorowy, ale my, cośmy się
„ z familiami Moskiewskiemi spo-
„ krewnili, co równie znaczymy u
„ Imperatorowy, iak i u Xięcia
„ Potemkina, potrafimy unosić tych
„ pretendentow, i samego nawet
„ Króla: a choćby kiedy Królowi
„ przyszło widzieć się z Imperato-
„ rową, możemy tę łaskę wyświad-
„ czyć mu *sub certa dosi.* My bę-
„ dziemy gdzie chcemy, w Peters-
„ burgu, w Kijowie, w Mohylowie,
„ w Tauryce, a Król niech siedzi
„ w Kaniowie. My szczęście nasze
„ ułożymy na lądzie, a Król niech
„ go układa na wodzie; on sobie
„ głowę zapali romansami miłości
„ oyczyzny, a my trzymać się bę-
„ dziemy istotnych pożytkow. A
„ ieżeliby zaczął figurować za po-
„ mocą Moskwy, to my sobie zno-

„ wu inaczey poſtąpiemy. Weźmie-
„ my ſię do patryotyzmu, będziemy
„ Moſkwę beſztać, zdyſguſtuiemy
„ przyiacioł Kaniewſkiey roboty,
„ ohydziemy ią przed całym naro-
„ dem. Gdy zaś Król ulękniony od-
„ ſtąpi Moſkwy, w ten czas my damy
„ znowu protekcyą iey intereſſom
„ *ex re conſilium* zkim ſię wypadnie
„ złączyć: bo influencya Moſkie-
„ wſka do Polſkich intereſſow, nie
„ ieſt to tak iak czapka, którą w ka-
„ żdym czaſie, iak ſię podoba zrzu-
„ cić można."

Niech tu nikt nierozumie, żebym mu moie uwidzenia piſał. Są to wſzyſtko dowody, którem albo widział, albom czytał. Po upadku Konfederacyi Barſkiey nie było iuż inſzego wyſilenia w Magnatach Pol-

ſkich, tylko iak znaczyć w kraiu za pomocą Moſkwy, iak ſię pokłócić raz z Królem, drugi raz z Ambaſſadorem, a potym ſkargę do Imperatorowy wytoczyć. Słyſzałem na uſzy moie mowę iednego nowego Magnata lat temu kilka, w ktòrey dowodził, że Królowi nie miał za nic wdzięczności, a zatym, że wſzyſtko Moſkwie winien. Widziałem iak wyprawił pewnego Jmci do Petersburga, który dawniey iak i teraz u zapalonych wiele znaczy, wyprawił go zaś z explikacyą, lękaiąc ſię, aby żale Królewſkie nie zepſuły mu kredytu. Ze zaś to Poſelſtwo nie ze wſzyſtkim ſię udało, a Poſeł i Orderu S. Alexandra Newſkiego nie doſtał, i Xiąże Potemkin pożegnał go zwyczaiem grubey Moſkiewſkiey grzeczności; więc

ſłuſzne miał powody urażać ſię na tego Xiążęcia. Ale też właśnie w tym zbiegu okoliczności, nie idzie o panegyryki dla Moſkwy; byle tylko iey interesſa dobrze kierowane były, można Moſkwę łaiać, zwłaſzcza gdy to ieſt do ſmaku arbitrow.

Poki zagraniczne Mocarſtwa dozwalały robić Moſkwie w Polſzcze, co ſię iey tylko podobało, poty ona za pomocą naſzych Magnatow dokazywała u nas wſzyſtkiego. Lecz gdy Król Pruſki uproiektowanego Allianſu nie dopuścił, o ewakuacyą woyſka Moſkiewſkiego poſtarał ſię, i niepodległość Rzeczypoſpolitey ſiłą własną popierać oświadczył, naſtąpił wielki niepokoy między naſzemi Magnatami. Poczciwi, zaięci dobrem oyczyzny, których

przecię teraz większą mamy liczbę, ośmielili się natychmiast korzystać z okoliczności, ięli się szczerze i gorliwie do ratunku Rzeczypospolitey. Cóż robią drudzy? Oto nie poymuiąc co ma nastąpić, i nie wierząc temu, aby obce Mocarstwa mogły czynić dywersyą Moskwie w interessach Polskich, dzielą się na dwie części: partya Potemkinowska podszywa się pod patryotow; partya Ambassadorska zostaie z Królem. Potemkinowscy dla zrobienia sobie kredytu, wyrzekaią wszystko na Moskwę, czemuż? bo oni *nayprzód* Ambassadora Rossyiskiego nie lubili, i potrzebowali odmiany onego: bo *powtóre*, potrzebowali nawet osłabić kredyt Królewski w Moskwie, żeby przekonali Imperatorową i Xięcia Potem-

kina, iż Król nic bez nich nie potrafi zrobić. Pierwſza przeto wrzawa poczynaiąca ſię w zapale, nie była ſkutkiem czyſtego przez ſię patryotyzmu. Do prawdziwych patryotòw wſzyſtko ſię to wmieſzało, co albo Kròla prześladować, albo Moſkwie pokazać chciało, iż bez ich pomocy na ſwey influencyi do intereſſow Polſkich ſtracić muſi.

Kiedy Ambaſſadorſcy radzą Krolowi wyiazd z Warſzawy i nową Rekonfederacyą; Potemkinowſcy grożą Detronizacyą, i upewniaią, że raz wyiechawſzy, iuż ſię więcey niepowroci. A tak Kròl muſiał ſobie pomyślić: „ Ze przyiaciele Moſkie-
„ wſcy iednego zawſze w prześlado-
„ waniu moim trzymaią ſię ſpoſo-
„ bu; zoſtanę więc przy narodzie,

„ będę czekał losu oyczyzny, iaki
„ iey sporządzi Seym teraźnieyszy,
„ i wypadek woyny ościennych Mo-
„ carstw.“ Król wziął rezolucyą,
aż natychmiast wszystkie rzeczy w
inszey stanęły postaci. Partya Szta-
kelberkowska ponękana, bo szła
wstępnym boiem. Magnaty rozie-
chały się po różnych kraiach; każdy
z nich nie mogąc naprawić inte-
ressów Moskiewskich, zatrudnił się
reperacyą swego zdrowia. Partya
zaś Potemkinowska czuiąc bardzo
dobrze, że i swoy własny, i Moskie-
wski zgubiłaby interess, gdyby się
usunęła, mydli oczy cnotliwym,
lecz niedość światłym patryotom,
ratuie iak może swoie *Donatywy*,
Prerogatywy, *Expektatywy*, *San-
cyta* i t. d. I taka to iest postać
rzeczy od owego momentu, gdy

Kròl zrzuciwszy z siebie niewolnicze postrachy, oświadczył się wyraźnie być z narodem, akceptował Allians Króla Pruskiego, i silnie pracować zaczął około całości, niepodległości i rzetelney wolności narodu Polskiego. Ale coż teraz Moskwa robi, i iey podzielona czeladź? O to gotuie nową na Króla zemstę, i nową dla narodu zgubę. Odkryły się iuż zamysły *Swietleyszego* i iego partyi u nas: pewny Kardynał dowiedział się w Madrycie, co tam proponowano względem Króla naszego. Zawsze ieden duch groźby straszy go Detronizacyą, zawsze Moskwa chce okazować, że każdy Król Polski tak dlugo tylko na Tronie utrzymać się może, iak długo polityka Moskiewska z miłosierdzia dozwoli mu

tey łaſki. Chciałbym teraz, aby ſię każdy Obywatel zaſtanowił, iak mu należy być oſtrożnym, iak ſtoſować niebeſpieczną przyſzłość do okropney przeſzłości. *Felix quem faciunt aliena pericula Cautum.* Rozſtawiono wſzędzie niebeſpieczne na cnotliwych Patryotow ſidła, niebeſpieczne zaiſte, bo zaſadzone na podchlebſtwie, przyprawione dawnemi zwyczaiami, dawnemi opiniami, nioſące zgubę, ieżeli ſię narod uwieść niemi zechce.

Nie trzeba wiele zaſtanawiać ſię nad odkryciem niebeſpieczeńſtwa; kto ſpoyrzy na oſoby, na ich cele, i na ich poſtępki, łatwo ſię wſzyſtkiego domyślić może.

Wiadomo ieſt, kto ſię na początku Seymu z kim kłócił, kto ſię

z kim teraz zgodził, i kto iedno trzyma, *np.* pytam się, kto wyraźnie prześladował Generała Artylleryi? Partya pryiacioł Potemkinowskich. Za co? za to, iż publicznie wyznawał, że iest przyiacielem Moskiewskim. Kiedyż się to działo? W ten czas, gdy partya Potemkinowska taiła się z wiernym swoim dla Moskwy przywiązaniem. A teraz nie sąż te dwie partye z sobą razem? Generał Artylleryi na samym początku oświadczył się publicznie, iż iest za Moskwą, twierdzi to i dzisiay, twierdzi zaś nietylko przez Listy do JP. Hulewicza pisywane, ale nawet przez popieranie interessow Moskiewskich na Seymie, bo choć iuż przecię mundury przyiacielskie ustały, są iednak między nami też same, co i pier-

wey partye Magnatow. Ale ktoż ſię wyraźnie z partyą Generała Artylleryi łączy? Partya Potemkinowſka we wſzyſtkich ſwoich częściach, partya Sztakelberkowſka w pozoſtałych na Seymie Magnatach, i w odrezygnowanych ſobie partyzantach tych to Magnatow, którzy nie mogli znieść zbyt grubych przymowek przeciw ſobie Potemkinowſkich zelantów. Wſzyſtko to teraz iedno. Pogodzi ſię nawet Piłat z Herodem, gdzie idzie o utrzymanie Władzy Imperatorſkiey. Wſzyſcy oni gotowi krzyknąć teraz: *non habemus Regem niſi Cæſarem*, albo iaśniey, Imperatorową Jeymość. I ſprawiedliwie mówić będą, bo Król korzyſtaiąc z ſzczęśliwey pory, łączy ſię z cnotliwemi patryotami, pragnie Narod

dźwignąć zpod dependencyi obcey. Dla tego też co żywo się około tego krzątaią, ażeby Królowi naszemu do tak cnotliwego zamiaru przeszkodzić, ażeby oczernić intencye Króla Pruskiego, ażeby znienawidzić cnotliwych Patryotow.

Coż się to teraz nie dzieie, byle tylko partya Moskiewska skleieć się na nowo mogła? Ow Obywatel siedząc w Wiedniu przez Listy, gani zamysły independencyi Kraiowey, wzdycha za Influencyą Moskiewską, uwielbia iey przyiacioł, oddaie im w Rząd całą swą partyą. Ow Biskup, którego Król w Senacie umieścił, nową Expektatywą Biskupstwa obdarzył, gotowemi wsparł pieniędzmi; dziś na Króla publicznie i prywatnie mòwi, Manifestować się

oświadcza, mowy kładzie w usta takowym Posłom, których od początku Seymu, aż dotąd mòwiących nikt nie słyszał. Ow Poseł, co mu nawet Województwo Sukcessyą Tronu popierać kazało, obstaie przy Elekcyi, pada pogrom na cnotliwych tak dalece, iak gdyby w nadzwyczaynym zamieszaniu, gdzie uciekaiący złodziey, gdy wszyscy goniący za nim łapać go każą, on na wzaiem, aby bespieczniey uciekał, tym samym do otaczaiących go odzywa się głosem: *łapay, łapay*....

Gdyby się teraz kto nieznaiomy interessów na Seymie naydował, patrząc zimną krwią na to, co się dzieie w Izbie, nie mogłby poiąć, widząc, że iedni Królowi grożą zła-

maniem Paktów Konwentów, i Manifestuią się o to, drudzy Marszałka Konfederacyi Koronney chcą sądzić tak iak *Adama.* Inni czytaią Projekta do Manifestow, strasząc Izbę iak małe dzieci; a ci wszyscy, co to robią, byli i są widocznie deklarowanemi partyzantami Moskiewskiemi. Więcey powiem, nie mogą nawet nie być niemi, bo na tym zależy interes ich fortuny, wygrana ich spraw, ktòre maią po różnych dykasteryach, znaczenie w kraiu, promocya do Ministeryow i Krzeseł, promocya nawet do Korony, a nadewszystko pokazanie Kròlowi, iż kiedykolwiek umknie się zpod protekcyi Moskiewskiey, będzie nieszczęśliwy, będzie Tronu nie pewny.

Cożby

Cożby to za osobliwy był wypadek, gdyby Narod za pomocą Listow Generała Artylleryi, który pracuiących około nowey Konstytucyi Rządu kuglarzami ponazywał, za pomocą tylu Manifestow i groźb, za pomocą silnego popierania Elekcyi przez partyą Moskiewską, chciał sądzić o rzeczach, iak tu mówią w Warszawie, że Kròl iest zdraycą, lub przynaymniey zdradnie wprowadzony w to, aby z Narodem trzymał, że Marszałek Małachowski wart iest by był sądzony iak *Adam*, że wszyscy Potoccy są niepoczciwi, a w samym Generale Artylleryi iest *quinta Essentia* cnoty, że Xiąże Czartoryski ma widoki Korony dla Wittemberga, a Król dla Xięcia Jozefa &c. &c. Ja rozumiem, że w Narodzie tak nie myślą, i mam

racyą rozumieć: bo oni boią ſię nawet wdać w korreſpondencyą z Narodem, a ci, co z wyſokiey ławki wrzeſzczą zawſze do Braci Panów Ziemi ſwoiey, ſprzeciwiaią ſię teraz zapytaniu do Narodu, i to zapytanie, iak mogą nayściśley ograniczaią, boiąc ſię podobno, żeby ci Panowie Obywatele Ziem nie urazili ſię, iż ich ſługa o prawa do nich należące pyta.

Wiedzą bardzo dobrze przyiaciele Moſkiewſcy, co w tym rzeczy ſtanie czynić należy. Dopóki Król Pruſki nie będzie tak zdyſgurtowany od Polaków, iżby nareſzcie porzucił intereſſa Polſki, dopóki Narod będzie mu ufał, póty Moſkwa nie trafi do Polſki, a zatym iey przyiaciele, choćby naywiękſzemi

Magnatami byli, choćby im nay-wyraźniey Koronę obiecano, nie będą mogli ani nad Królem, ani nad Narodem przewodzić. Woy-ſko Moſkiewſkie nie wniydzie na poparcie ich zamiaru, Ambaſſador nie będzie robił Kompromiſſów między niemi i Królem, a kto wie, czy ſię i penſye Moſkiewſkie nie-zmnieyſzą. Przydaymy do tego, że gdy cnotliwi Patryoci ułożą trwałą Konſtytucyą Rządu, przy li-czniey ſzym Woyſku i Skarbie do-ſtarczaiącym, każdy muſi być po-ſłuſznym władzy przyzwoitey, tru-dno może będzie brykać, bo przy-kład na *Adamie*; a zatym gdy tak niepomyślne ſą na partyą Moſkie-wſką okoliczności, wypada dla niey nowe do roboty Syſtema: *nayprzód* ſtarać ſię o iak nayprędſzą śmierć

Konfederacyi dzisieyszey, a tę zręcznie wygrawszy bałamucić, i wszystkich przykładać sposobow, aby czas na niczym zeszedł. Zeby zaś bałamucić pozornie, trzeba nazbierać popularnych materyi. *Tak np.* kłócić się o to, że Królestwo Polskie i W X. Litt. nie iest Narodem wolnym, lecz iest Rzeczopospolitą wolną. Czemuż? gdyż, Boże uchoway, aby kto nie rozumiał, że pod Narodem wolnym mieści się nietylko Szlachcic, ale nawet i Mieszczanin i wszelki człowiek. Co to za zdrada! co to za *absurdum*! że Deputacya chciała nazwać Polskę Narodem. A choćby im powiedziano, że insza rzecz iest Narod, a insza Rzeczpospolita, że Polskę nazywaiąc Rzeczopospolitą tylko, kładziemy niebespieczny wy-

raz na iey całość, bo i Wenecya iest Rzeczopospolitą, a nie iest Narodem Włoskim, bo i Królestwo Neapolitańskie, iest Królestwem, a nie iest Narodem wolnym i niepodległym; przecięż osądzą oni za rzecz z Patryotyczną gorliwością zupełnie zgodną bronić, ażeby Królestwo Polskie i W. X. Litt. nie nazywało się Narodem wolnym i nikomu niepodległym. Ja przecięż myślę, że ta mądra ostrożność, pod pretextem popularnym, ma coś wrezerwie, żeby Polska przestała być Narodem iednym, wolnym i niepodległym. *Tak np.* Artykuł o całości i Unii Państw Rzeczypospolitey udać za niedokładny, ażeby ztąd wprowadzić materyą Gdańska, przestraszyć Wielkopolanow oddziałem znaczney części

mił, dowieść potrzebę takiego rezonowania Listem Generała Artylleryi, i pokazać, że Deputacya, którey z ufnością powierzono napisać Projekt Formy Rządu, że Marszałek Seymowy, że Król, nie tyle dbaiąc o całość Państw Rzeczypospolitey, iak np. ci, których bryła ziemi Gdańskiey bardzo wiele obchodziła w tym czasie, kiedy iey nie myślał nikt odstępować. Toż samo mówić można o Pasterskiey gorliwości i przykładnym popieraniu Tollerancyi dla Dyssydentow, ktòrzy iuż dawniey mieli *Liberum exertitium*. ✗

Widać oczywiście iak Systematycznie partya Moskiewska stała się teraz iedną, i nie mogła się nie stać po odieździe JP. Sztakelberga.

Bo ktoż tę partyą rozdwaiał w Polſzcze? Emulacya Magnatow z Królem; lecz gdy teraz Król oddał ſię w ręce Narodu, Magnaty Polſko-Moſkiewſkie nie maią z kim emulować. Niedopiero tentowano oddalić P. Sztakelberga z Warſzawy, bo ten Poſeł nie był dogodny partyi Potemkinowſkiey. Ktoż go utrzymał? Król Przeciwko komu utrzymywać go muſiał? przeciwko partyi Potemkinowſkiey. Ktoż P. Sztakelberga z Polſki wygryzł? Partya Potemkinowſka. Kiedy? O to w ten czas, gdy go Kròl opuścił. Dla czegoż Kròl opuścił P. Sztakelberga i partyą Moſkiewſką? bo doſtrzegł, iż teraz ieſt pora dzielnie pracować z Narodem, aby go zrobić wolnym i niepodległym. Uſtała więc emulacya partyi Mo-

ſkiewſkiey, bo Król tyle tylko muſiał ulegać Moſkwie, ile go zuchwałość Magnatow do tego przymuſzała. Partya Potemkinowſka odmieniła Ambaſſadora, dobrała ſobie dogodnieyſzego, który lepiey potrafi utrzymać w iedności podzielonych między ſobą Moſkiewſkich przyiacioł, a tym ſamym dzielniey pracować będzie około tego, aby Polakow z Królem Pruſkim poróżnić, aby wpoić w nich na nowo ducha podeyźrzliwości, aby przeſzkodzić poſpiechowi odrodzenia ſię Rzeczypoſpoliteg, aby zmarnowac czas tak pomyślny, którego dobrze używaiąc, moglibyśmy odległe uſzczęśliwić pokolenia.

Jakoż proſzę tylko uważyć, co Moſkiewſkie partyzanty niewyra-

biaią. Deputacya do napiſania Formy Rządu przynioſła naypierwey Seymiki. Każdy ſobie mógł pomyślić, że robota od Seymikow poczęta, bynaymniey nie przeſzkodzi doſkonałości dzieła, bo udecydowane można potym porządnie ułożyć; przecięż okrzyknięto Deputacyą, kazano iey podać naypierwey Prawa Kardynalne: przynioſła ie Deputacya: okrzyknięto ią natychmiaſt, i wołano o Projekt Seymikow. Naznaczono Konferencye u Marſzałka Seymowego. Stracono na tym trzy niedziele, poprawiono Projekt Praw Kardynalnych. Kazano te Prawa rozdzielić; lecz partya Moſkiewſka wybieraiąc wzorki z roboty dobrą wiarą udziałaney, zrobiła ſobie Konferencye oſobne na Senatorſkiey ulicy, chcąc po-

dobno publiczność oſzukać, że to nie ieſt dzieło partyi Moſkiewſkiey. I tak robota poprawy Rządu po długim czaſu przeciągu na niczym prawie ſię kończy, gdy w Prawa Kardynalne wſzyſtkie materye bez braku, bez ſenſu, iak gdyby na ohydę dzieła, pakować zaczęto.

Trzeba wiedzieć, iż powſzechny żal przeymował wſzyſtkich ſerca i umyſły ſpoglądaiąc na okropne ſkutki robot Seymowych. Tak albowiem partya Moſkiewſka bezczelnie przemagała, że niezoſtawało więcey tylko w rozpaczy porzucić całe dzieło. Naybliżey uczuł to Marſzałek Seymowy, który wziął determinacyą ſilną na dniu 27. Pazdziernika złożyć Laſkę Marſzałkowſką, uczynić ſolenną Pro-

teſtacyą przeciwko złośliwym podſtępom w ſtanowieniu nowego Prawa, w zwłoce czaſu, i rozpiſać Liſty do wſzyſtkich Województw, oſtrzegaiąc o tak wielkim nieſzczęściu, na iakie duch kontradykcyi, duch zdrady wyſtawia cały Narod. Winniśmy naylepſzemu Króla ſercu oddalenie tak rozpaczney myśli, i ſkłonienie JP. Marſzałka, ażeby ieſzcze to ciężkie iarzmo dla miłości Oyczyzny dłużey dzwigał. Uczuli wſzyſcy ſtrapienie Marſzałka, uczuli rzetelną o dobro Narodu troſkliwość Króla, wzięli ſię za ręce, i przynaymniey na iakiś czas oſwobodzili Izbę od nayſzkodliwſzych dla Oyczyzny wypadkow, na które ſię iuż bliſko zanoſiło; bo chociaż partya Moſkiewſka, a w ſzczególności Potemkinowſka niezdaie ſię tak

wſzechmocna, ażeby nowe zaburzenie w Narodzie ſprawić dokazała; przecięż ſamo czaſu ſtrwonienie, ſama rozpacz mogłaby była utworzyć ſmutne iakie wypadki, a przynaymniey ſkazić ſławę Seymu dziſieyſzego nadzwyczayną animozyą.

Już to ieſt rzeczą niewątpliwą, że partyi Moſkiewſkiey o to nay-więcey idzie, aby Króla Pruſkiego iak naymocniey zdyſguſtować. Niedoſyć było pod pozorem fałſzywey gorliwości zrobić ſzykanę Królowi Pruſkiemu, wmawiaiąc w niego iakieś ſekretne zabiegi względem Gdańſka: o które on raz tylko propozycyą uczynił, i więcey iey nieponowił, gdy poſtrzegł, że ieſt Polakom nie miłą; (owſzem byłby iey

nie czynił, gdyby mu do tego Minister Polski w Berlinie będący otuchy niedał) trzeba ieszcze zrobić szykanę wszystkim ościennym Mocarstwom przez exkluzyą ich konkurrencyi do Korony Polskiey; przeto gdy Uniwersał przeszedł radzący Narodowi, aby dozwolił wybrać Elekta do Tronu za życia dzisieyszego Króla, podano natychmiast projekt exkluduiący wszystkie ościenne Mocarstwa. Coż może być podchlebnieyszego iak powiedzieć: nie chcę, aby w Polszcze panował którykolwiek z tych, co nam kraie wydarł; a przecięż tym postępkiem nayistotnieysza Moskwie czyniła się usługa. Wszak kto chcę Elektora Saskiego, ten exkluduie wszystkie inne trzy Mocarstwa, lecz gdy przez podanie

Kandydata całemu Narodowi miłego, zapobiega, aby familie ościenne nie podawały się do Kandydacyi, stara się oraz niedysgustować żadnego graniczącego z nami Mocarstwa, a tym samym dogadza interessowi, bo nie tylko dla Polski potrzeba zyskać przychylność sąsiadow, potrzeba nawet i dla Elektora: a gdybyśmy dali exkluzyą sęsiadom naszym, dalibyśmy tym samym i Elektorowi, który bez ich przyzwolenia i pomocy nie potrafi utrzymać się na naszym Tronie. Mòwmy albowiem co chcemy. Póki tylko Elekcya, póty Korona Polska dependować będzie od zezwolenia Mocarstw zagranicznych. Niechay mi gada, co chce zapalony zelant, ia się z niego będę śmiał, ilekolwiek przyniesie projekt wolney Ele-

kcyi, a będę z nim płakał, gdy go w prawo zamieni, czemuż? bo przy Elekcyi nie potrafiemy nigdy wyiść z dependencyi obcey, bo przy dependencyi obcey albo będziemy niewolnikami, gdy nam zmierźnie ſyſtema kłòtni, albo do reſzty podzieleni zoſtaniemi, gdy ieſzcze aby raz Konfederacyą konną zrobiemy, Narod na patye rozdwoiemy, i wzaiemnie prześladować ſię będziemy.

Coż może być zgodnieyſzego, iak kiedy Seym cały chce Elektora Saſkiego? a przecięż gdyby cnotliwa oſtrożność nie zwróciła niebeſpiecznego projektu o exkluzyi ościennych Mocarſtw, pewnie obrażone takim poſtępkiem pokazałyby nam, że bez ich zezwolenia Elektora

Saſkiego Królem mieć nie będziemy, że nadto tego muſiemy mieć Królem, którego oni zechcą, że póty tylko będziemy całym i wolnym Narodem, póki nam całemi i wolnemi być dopuſzczą.

Uprzykrzyło ſię nareſzcie cnotliwym Patryotom paſſować z fałſzem. Wzięli ſię do dawney przeciw Moſkwie broni. JP. Seweryn Potocki podał Seymowi projekt uchylenia Gwarancyi Moſkiewſkiey, zakazuiący, aby pod karą na nieprzyiacioł Oyczyzny nikt więcey u obcego Mocarſtwa ſtarać ſię nieważył o Gwarancyą Rządu wewnętrznego. Wypadł projekt, iak piorun, umilkła na iego pogrom partya Moſkiewſka, bo wſtyd był nawet brać go *ad deliberandum*, lubo

wia-

wiadomo kto tego żądał i pragnął, chcąc porządkiem Seymowania oddalić tę materyą. Cnotliwi zaczęli się cokolwiek bliżey iednoczyć, o prorogacyi Seymu i Konfederacyi skuteczniey myślić, chcąc odiąć nadzieię partyi Moskiewskiey, ażeby zmarnotrawieniem czasu do dnia 25. Stycznia mogła dokazać, co sobie zamierzyła.

Już to iest rzecz niewątpliwa, że całość nasza, póki Sukcessyinego Tronu nie ustanowiemy, zależy od niezgody sąsiadow. Wydarzyło Niebo, iż Król Pruski nalazł się poróżniony z Austryą i Moskwą. Zaczęliśmy cóżkolwiek oddychać, trzeba więc Narod do błędu ciągnąć, trzeba ieszcze Króla Pruskiego dysgustować, dla czegoż? żeby

i on zmierził ſobie intereſſa Polſki, lub ieżeli tak wypadać będzie z iego właſney polityki, gwałtownie, iak niegdyś Moſkwa z nami, poſtąpił.

Na czym też w czaſie teraźnieyſzym ratunek Oyczyzny zależy? Na tym, odpowiadam, żeby Narod z pod dependencyi Moſkiewſkiey wydobyty, nie wpadł w żadną inną, ani do dawney niewracał. Jakież do tego ſą śrzodki? Pomnożenie ſiły woyſkowey, Allianſe z Mocarſtwami zagranicznemi, Rząd wolny dobrze ułożony i Sukceſſya Tronu. Czyli tym nayważnieyſzym śrzodkom chcą zadoſyć uczynić cnotliwi Patryoci, iak *np.* Krol, Czartoryſki, Jabłonowſcy, Potoccy, oraz tylu innych cnotliwych i zacnych Poſłow, nikomu niepodległych, od nikogo

niedependuiących, światłych, Moſkiewſkim intereſſom nieprzychylnych, z Moſkalami nie ſkoligaconych? Odpowiadam z dowodow, iż chcą, iż im z ſtrony ſwoiey zadoſyć uczynili. Pomnożone woyſko, zrobiony Allians z Królem Pruſkim, pozwolony z Portą Ottomańſką, Projekt Rządu nakazany i uſkuteczniony, Sukceſſya do Tronu radzona, i Król iey nawet za życia ſwego dozwala. A zatym nie żałowałbym Narodu, gdyby ſię też ieſzcze teraz dał uwieść, żeby rady Króla i cnotliwych Obywatelow miał za podeyrzane, żeby obrońcow i kolligatow Moſkiewſkich ſłuchał.

Nic od rzeczy ieſt zaſtanowić ſię, zkąd ſię też bierą Manifeſta prze-

ciw Sukceſſyi? z Wiednia i ze Lwowa. We Lwowież to i w Wiedniu mogą być pewni Polacy ſwych ſwobod, ſwey wolności, ſwey całości? Tamże ſię to układaią Projekta Republikantſkie, gdzie ſię piſzą okrutne na niewolnikow wyroki? Dziwuię ſię, ale ſię dziwuię z poruſzeniem ſerca, że niektórzy Obywatele Woiewodztwa Braſławſkiego i Powiatu Włodzimirſkiego, daią ſię uwieść tym próżnym deklamacyom, które wypływaią ze źrzodła zguby Narodu Polſkiego. Nigdy Dom Auſtryacki nie był przyiacielem wolności żadnego na świecie Narodu, a nie raz iuż ſpiſki robił na wolność Rzeczypoſpolitey Polſkiey. Oſtrzegał Polakow Zamoyſki, aby ſię chronili Domu Auſtryackiego, Zygmunt pierwſzy nazywał

Moſkwę dziedzicznym nieprzyiacielem Polſki, a my rozumiemy, że z Wiednia i ze Lwowa wypływa patryotyzm, że od Miniſtra Moſkiewſkiego, że z Petersburga i od Xięcia Potemkina doczekamy ſię obrony ſwobod naſzych i ocalenia granic. Wſzak ieżeli Imperatorowa i Leopold Elekcyą Tronu uznaią być rzeczą dla Polſki dobrą, czemuż iey dla ſwych państw nieuſtanowią? Wiedzą oni dobrze, że łudząc wolny Narod Elekcyą, łatwiey go kiedyś do reſzty rozſzarpią.

Co powie potomność, co Europa cała, zaſtanawiaiąc ſię nad marnie ſtraconym czaſem teraźnieyſzym? Komuż dobrze zrobiemy,

kiedy projekt Sukceſſyi Tronu odrzucimy? Potencyom z nami graniczącym. Wolne Elekcye złudziły Oycow naſzych, lecz rzetelne dobro ſąſiadom oſciennym przyniosły. Wzroſł Dom Auſtryacki na Sukcesſyach Jagiellońſkich, Moſkwa i Pruſak na naſzych Elekcyach. Jedna Elekcya w Polſzcze dopomogła Domowi Brandeburſkiemu, że cała Rzeſza Niemiecka i Francya, Pruſy Króleſtwem nazwała, druga Elekcya ſprawiła, że go ſami Polacy Królem uznali, że Carowy Moſkiewſkiey dali tytuł Imperatorowey całey Ruſi, a zatym dali iey prawo do kraiow ſwoich aż po Lublin. Uwielbiayćie Polacy waſzych mniemanych zelantow. Niech wam piſzą Manifeſta we Lwowie i Wiedniu, niech ie oblatuią po różnych Gro-

dach, zróbcie ieszcze raz zaburzenie, nie pomagaycie Królowi i cnotliwym Marszałkom, aby się ten Seym pomyślnie zakończył, odrzućcie Sukcessyą, bo na nią wszyscy wrzeszczą iako na Despotyzm, a dopiero postrzeżecie kto był kuglarzem. Wszakże wam Bóg użyczył pomyślnego czasu, nie zbywa wam na rzeczywistych przestrogach, a zatym zrobicie co chcecie, lecz nie będziecie mogli mówić, że was oszukano, że was nie przestrzegano, że was wbłąd wprowadzono. Spoyźrzeycie co się z wami dzieie? O to wszystkie nieukontentowane Magnaty ziechały się do Wiednia, radzą o zepsuciu robot dzisieyszego Seymu, a Generał Artylleryi sprzeciwia się nawet wybraniu Następcy

na Tron za życia Króla. Co to za taiemnica? Czas naylepiey uſprawiedliwi, biada Narodowi, ieżeli ſię da złudzić. —